

# Niemcy Wschodnie, historia zaboru

**Mit założycielski Unii Europejskiej, rok 1989, jest symbolem niejednoznacznym. W Niemczech Wschodnich bowiem za dostęp do swobód politycznych i możliwość masowej konsumpcji zapłacono wysoką cenę w postaci rozpadu społeczeństwa i rozgrabienia gospodarki, o czym często na Zachodzie się zapomina.**

„Największe dzieło zniszczenia kapitału produkcyjnego w dobie pokoju”

1989-1991 podbój wschodu

Uniesienie, wolność, wirtuoz grający na wiolonczeli na gruzach berlińskiego muru, nowe możliwości, obietnica „ukwieconych pejzaży” [\[1\]](#): wydarzenia 9 listopada 1989 r. opiewane są zwykle na antenie *Odą do radości*. Ale od kilku miesięcy ujawnia się coraz większy rozdźwięk między wielką opowieścią o „zjednoczeniu” a przemocą, która była następstwem tej tzw. pokojowej rewolucji. Zważywszy przekraczające 20% wyniki uzyskane w tym roku przez skrajnie prawicową Alternatywę dla Niemiec (AfD) w kilku landach byłej Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD), sondaże, w których okazuje się, że „58% Niemców ze Wschodu uważa, że nie są lepiej chronieni przed arbitralnymi działaniami ze strony państwa niż w czasach NRD” (*Die Zeit*, 3 października 2019 r.), sukces wydarzeń z lat 90. widzianych oczami „przegranych”, to upamiętnienie upadku muru traci nieco ze swego triumfalnego tonu. Coś jest nie tak w tej pięknej opowieści o hojnej RFN, oferującej swemu zrujnowanemu przez 40 lat komunistycznej dyktatury sąsiadowi zachodnioniemiecką markę wraz z demokracją.

Jesienią 1989 r. ludność NRD pisała jeszcze własną historię. Masowe demonstracje w Berlinie, Lipsku i Dreźnie bez niczyjej pomocy obaliły partyjne państwo kierowane przez Socjalistyczną Partię Jedności Niemiec (SED), jej policję polityczną oraz sterowane przez nią media. W ciągu kilku tygodni po upadku

mur przeważająca większość przeciwników reżimu nie pragnęła zjednoczenia, a demokracji NRD – aż 71% według sondażu *Spiegla* (z 17 grudnia 1989 r.). Ówczesny stan umysłów oddają dobrze słowa pastora, które padły na wiecu zwołanym 4 listopada 1989 r. na Alexanderplatz w Berlinie: „Na nas, innych Niemcach, spoczywa obecnie odpowiedzialność wobec historii, obowiązek pokazania, że prawdziwy socjalizm jest możliwy” [2].

Ten sam ton pobrzmiewa w wezwaniu „Dla naszego kraju” pisarki Christy Wolf wygłoszonym 26 listopada i transmitowanym w krajowej telewizji. „Wypracowanie socjalistycznej alternatywy dla RFN nadal jest możliwe”, jak głosi ten tekst, pod którym podpisało się 1,2 mln osób – z 16,6 mln mieszkańców tego kraju. Zgromadzone w ramach Okrągłego Stołu, wzorowanego na polskim i węgierskim, zwołanego 7 grudnia w celu „obrony niepodległości” kraju i opracowania nowej konstytucji, opozycja wraz z tradycyjnymi partiami zarysowały kontury demokratycznego i ekologicznego socjalizmu. Wdarcie się sił politycznych z RFN wkrótce jednak ten ferment zdusiło.

Oszołomieni przez krótką chwilę, przywódcy z Bonn – ówczesnej stolicy RFN – zaraz potem przystąpili do dzieła wyborczego podboju sąsiedniego kraju. Ich ingerencje w wybory parlamentarne z 18 marca 1990 r., pierwsze wolne od wpływu partyjnego państwa i Moskwy, doprowadziły Egona Bahra, byłego ministra z ramienia socjaldemokratów i architekta zbliżenia między oboma niemieckimi krajami z lat 70., do uznania ich za „najbrudniejsze wybory [jakie widział] w [swym] życiu” [3]. Przy ogromnym wsparciu Stanów Zjednoczonych i bierności osłabionego ZSRR, Republika Federalna pod przewodnictwem kanclerza konserwatysty Helmuta Kohla w ciągu kilku miesięcy dokonała spektakularnego dzieła, stanowiącego zwykły pokaz władzy: zaboru niezawisłego państwa, całkowitego zniszczenia jego gospodarki i instytucji oraz przeszczepienia na jego grunt reżimu liberalnego kapitalizmu.

Jednak cztery dekady po założeniu NRD w 1949 r. tamtejsza ludność miała już wykształconą własną specyficzną tożsamość, z jednej strony nawykłą do zdobyczy socjalizmu w zakresie pracy, społecznej solidarności, ochrony zdrowia, edukacji i kultury, z drugiej zaś podszytą lękiem i wrogością wobec autorytaryzmu partyjnego państwa, skłoną do wycofywania się do sfery prywatnej i odczuwającą ukryty pociąg do Zachodu. Architekci „zjednoczenia” wkrótce mieli się przekonać, że ludu nie sposób zwolnić równie łatwo, jak zamyka się kombinat.

## **Nie było żadnego zjednoczenia**

By zrozumieć niedomogi oficjalnej historii, w którą prawie nikt nie wierzy na Wschodzie, należałoby się pozbyć samego słowa, w którym się ją zawiera: nie było żadnego „zjednoczenia”. Wolfgang Schäuble, minister spraw wewnętrznych Republiki Federalnej Niemiec odpowiedzialny za negocjacje w sprawie traktatu zjednoczeniowego, wiosną 1990 r. w rozmowie z delegacją z Niemiec Wschodnich, nie pozostawił co do tego wątpliwości: „Drodzy przyjaciele, na naszych oczach dokonuje się przyłączenie NRD do Republiki Federalnej, a nie na odwrót. (...) Nie mamy tutaj do czynienia ze zjednoczeniem dwóch równych sobie państw” [4]. Zamiast doprowadzić do przyjęcia w głosowaniu przez obydwie narody niemieckie nowej konstytucji, zgodnie z Ustawą Zasadniczą Republiki Federalnej Niemiec (art. 146) oraz życzeniem ruchów obywatelskich, Bonn dokonało najzwyczajniej w świecie zaboru sąsiada, na mocy niejasnego przepisu zastosowanego w 1957 r. do przyłączenia Saary do Republiki Federalnej. Podpisany 31 sierpnia 1990 r. traktat zjednoczeniowy, który wszedł w życie 3 października, rozciągał po prostu obszar obowiązywania ustawy zasadniczej Niemiec Zachodnich na pięć nowych utworzonych z tej okazji landów, wymazując jednym pociągnięciem pióra z mapy kraj, z którego w pamięci zachowują się jedynie bezwzględna dyktatura policyjna, kiczowata odzież oraz trabanty.

## **Przyspieszona unia walutowa**

Naprzeciw siebie stanęły wówczas dwie nierówne siły. Niemcy ze wschodu pragnęli swobód politycznych i dobrobytu, nie rezygnując jednak z własnych osiągnięć na gruncie społecznym. Dla Bonn jednak, jak wyjaśnia włoski uczoney Vladimiro Giacché, autor pouczającej pracy zatytułowanej *Drugi Anschluss*, „priorytetem była całkowita likwidacja NRD” [5].

Pierwszym krokiem na tej drodze było jednoczesne zapełnienie urn wyborczych i portfeli – w równej mierze znacznie zaniedbywanych przez państwo kierowane przez SED. Gdy 6 lutego 1990 r. Kohl zaproponował wprowadzenie zachodniej marki na Wschodzie, miał na oku kilka celów. Przede wszystkim zamierzał mocno związać NRD z Zachodem na wypadek obalenia w Moskwie nader ugodowego Michaiła Gorbaczowa. Ale przede wszystkim chciał wygrać wybory parlamentarne zaplanowane w NRD na 18 marca. Sondaże dawały znaczną przewagę niedawno utworzonej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) nad wschodnioniemiecką Unią Chrześcijańsko-Demokratyczną (CDU), przez dziesięciolecia wchodzącą w

skład rządu zdominowanego przez komunistów. Rozwiązanie mówiące o „natychmiastowym włączeniu gospodarki NRD w obszar gospodarczy i walutowy marki zachodnioniemieckiej marki” [6] godziło oba te oczekiwania. Inspirowany zwłaszcza tezami specjalisty od spraw walutowych, Thilo Sarrazina, który 20 lat później zasłynie ksenofobiczną książką *Znikające Niemcy*, projekt ten w styczniu 1990 r. trafia na agendę Ministerstwa Finansów w Bonn. Dotąd sceptycznie nastawiony do tej propozycji kanclerz Kohl na początku lutego podejmuje decyzję o bezzwłocznym wprowadzeniu unii walutowej, nie zważając w najmniejszym stopniu na sprzeciw ze strony - teoretycznie niezależnego - prezesa Bundesbanku, który musiał w końcu skapitulować.

Plan ten, dobrze przyjęty przez opinię publiczną, okazał się potężną siłą napędową kampanii wyborczej. Marka zachodnioniemiecka była wówczas warta 4,4 marki wschodniej, a obietnica natychmiastowej wymiany w stosunku 1:1 wywoływała entuzjazm wśród obywateli ze Wschodu, doskonale zaznajomionych z niedoborami. Postawił również temat zjednoczenia obu państw w centrum debat toczącej się kampanii. CDU wraz z sojusznikami nadrobili stracony czas, zdobywając głosy ponad 48% wyborców, w porównaniu z 21% dla SPD i 16% dla Partii Demokratycznego Socjalizmu (PDS, wywodzącej się z SED). Ale za „aktem politycznej hojności ze strony Niemieckiej Republiki Federalnej”, wychwalanym przez Lothara de Maizière’a, przewodniczącego CDU na Wschodzie i zwycięzcę tych wyborów, kryła się określona decyzja polityczna, mająca „zapewnić, z pomocą marki, pośpieszne przyłączenie NRD do Republiki Federalnej Niemiec”, jak zauważyła Christa Luft, ministra gospodarki, na tym stanowisku od 18 listopada 1989 r. do 18 marca 1990 r. [7]

## **Rozbiórka społeczeństwa**

Z pomocą pieniądza na grunt NRD przeszczepiono nagle całą gospodarkę rynkową. „Zachodnioniemiecką markę mogliśmy zaoferować tylko w zamian za całkowitą transformację ustroju gospodarczego”, wspomina T. Sarrazin. Warunki traktatu podpisanego 18 maja ratyfikują zmianę reżimu. „Unia gospodarcza opiera się na społecznej gospodarce rynkowej jako wspólnym ustroju gospodarczym obu umawiających się co do tego stron. Ten ostatni określony jest w szczególności przez własność prywatną, konkurencję, swobodę kształtowania cen, jak również swobodny co do zasady przepływ siły roboczej, kapitału, towarów i usług” (art. 1). Jako sprzeczne z liberalizmem politycznym, wolnym handlem, a także „własnością gruntów i środków produkcji należących do prywatnych

inwestorów”, „przepisy Konstytucji Niemieckiej Republiki Demokratycznej w odniesieniu do dotychczasowych socjalistycznych podstaw społeczeństwa i państwa nie będą już stosowane” (art. 2).

Krótko po wejściu w życie traktatu, 1 lipca 1990 r. i następującego wkrótce po nim szturmie na banki, Niemcy ze Wschodu poczuli się rozczarowani. Gdy konsumenci gorączkowo rzucali się na zachodnie towary, realne ceny towarów i usług wytwarzanych na Wschodzie skoczyły o 300 do 400%, a tamtejsze przedsiębiorstwa utraciły nagle całą swoją konkurencyjność, pozbawione nie tylko rynku krajowego, przejętego przez koncerny zachodnie, lecz również klientów ze Wschodu, zwłaszcza z ZSRR, którzy do tej pory nabywali od 60% do 80% towarów eksportowanych z NRD. Zdaniem Karla Otto Pöhla, byłego prezydenta Bundesbanku, kraj przyjął wówczas „końską dawkę leków, której nie zniosłaby żadna gospodarka [8]”. Niczym lekarz u Molière’a przekonani o zaletach puszczania krwi, negocjatorzy z Bonn odrzucili wszelkie środki łagodzące (stopniowe dostosowanie kursu walutowego, subsydiowanie produkcji na Wschodzie, dopłaty do zachodnich produktów).

W ciągu jednej nocy w NRD dokonano liberalizacji gospodarki, która w Niemczech Zachodnich po wojnie trwała przez dekadę. W lipcu produkcja przemysłowa spadła o 43,7% w porównaniu z rokiem poprzednim, o 51,9% w sierpniu i prawie o 70% do końca 1991 r., podczas gdy oficjalna liczba bezrobotnych wzrosła z zaledwie 7,5 tys. w styczniu 1990 r., do 1,4 mln w styczniu 1992 r. – a ponad dwukrotnie więcej, jeśli liczyć pracowników zatrudnionych na czas określony, zmuszonych do przekwalifikowania się lub przejścia na wcześniejszą emeryturę. Żaden inny kraj w Europie Środkowej i Wschodniej znajdujący się dotąd na orbicie radzieckiej nie osiągnął gorszych wyników...

Decyzja o rozbiórce społeczeństwa była przemyślana: dziesiątki raportów szczegółowo opisywało jej skutki. „Lepiej zjednoczyć się mimo zrujnowania gospodarki niż pozostawać dłużej w bloku radzieckim z gospodarką na w pół zrujnowaną” – jak stwierdził socjaldemokratyczny teolog Richard Schröder [9]. Że jego modlitwy wysłuchano – to za mało powiedziane. W języku Ossich – mieszkańców Niemiec Wschodnich – anioł zagłady nosi imię Treuhand, będące skrótem od Treuhandanstalt, czyli „Urzędu powierniczego”. Utworzony 1 marca 1990 r. miał on stać się narzędziem nawrócenia byłej NRD na kapitalizm. Treuhand wypełniło swoją misję, prywatyzując lub likwidując prawie całe „ludowe dziedzictwo” – jaką to nazwę nadano przedsiębiorstwom państwowym i

państwowemu majątkowi, od 1 lipca 1990 przejętym przezeń na własność. Na czele z 8 tys. kombinatów i przedsiębiorstw, z ich 32 tys. zakładami - od hut po ośrodki wczasowe, przez sklepy spożywcze i lokalne kina - o powierzchni stanowiącej 57% gruntów NRD i stanowiące imperium nieruchomości, instytucja ta, z dnia na dzień zamieniona w największy konglomerat na świecie, zaczęła decydować o losach 4,1 mln pracowników (45% ogółu zatrudnionej ludności). W chwili jej rozwiązania w dniu 31 grudnia 1994 r. sprywatyzowała lub zlikwidowała ona już większość swojego portfela i mogła pochwalić się bilansem niezrównanym w całej współczesnej historii gospodarczej: była NRD została odprzemysłowiona, zlikwidowano 2,5 mln miejsc pracy, a straty szacuje się na 256 mld marek, w porównaniu z początkowym majątkiem netto szacowanym przez samego jej dyrektora w październiku 1990 r. na 600 mld [\[10\]](#)!

Ten oto cud liberalizmu w przekonaniu Christy Luft, ostatniej ministry gospodarki NRD, oznaczał „największe dzieło zniszczenia kapitału produkcyjnego w czasach pokoju” [\[11\]](#). Badacze Wolfgang Dümcke i Fritz Vilmar ze swej strony widzą w tym punkt kulminacyjny strukturalnej kolonizacji, jakiej ofiarą padła NRD [\[12\]](#): inwestorzy i firmy z Niemiec Zachodnich wykupili 85% wschodniemieckich zakładów produkcyjnych; Niemcy ze Wschodu zaledwie 6%.

## Unicestwienie społeczeństwa

W ciągu kilku lat po przyłączeniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej (NRD) do Republiki Federalnej Niemiec (RFN) zniknęły nie tylko jej instytucje i gospodarka, ale także wydawnictwa, kina, kanały telewizyjne i rozgłośnie radiowe, ośrodki sztuki, nazwy ulic i budynki użyteczności publicznej [1]. Gazety i czasopisma, podporządkowane jeszcze niedawno władzy, zostały sprywatyzowane i przejęte przez zachodnich wydawców. Reżim zachodnioniemiecki zlikwidował także system szkolenia zawodowego, prawo do nieodpłatnego uczestnictwa w kulturze, żłobki i przedszkola. Zwalniane masowo w pierwszej kolejności kobiety, których wskaźnik aktywności zawodowej była dotąd najwyższy na świecie, za wszelką cenę usiłowały uniknąć ponownego podporządkowania świętej trójcy niemieckiego ładu rodzinnego, „dzieciom, gotowaniu, kościołowi” (*Kinder, Küche, Kirche*). „By zwiększyć szanse na znalezienie pracy, wiele z nich poddawało się sterylizacji. Szpital w Magdeburgu, który w 1989 r. przeprowadził zaledwie 8 zabiegów sterylizacji, w 1991 r. wykonał ich aż 1,2 tys.”, jak odnotowują Fritz Vilmar i Gislaine Guittard. Stan bazy społecznej i postawa wobec przyszłości odbiły się na wskaźniku urodzeń na Wschodzie, który w latach 1987-1993 spadł z 14 dzieci na 1000 osób do... 5 [2].

Bezrobocie, które zdaniem socjologa Paula Windolfa, czasowo lub na stałe dotknęło 80% aktywnej populacji w ciągu 5 lat po upadku muru berlińskiego [3], wywołało falę emigracji zarobkowej. W latach 1991-2017 odnotowano 3,7 miliona przeprowadzek na Zachód, obejmujących zatem niemal 1/4 ludności Niemiec Wschodnich, podczas w podróż w przeciwnym kierunku ruszyło ledwie 2,45 miliona osób, licząc zarówno powracających jak nowoprzybyłych [4]. W rezultacie doszło do znacznego zaburzenia równowagi społeczno-demograficznej: młodzi absolwenci odpływali znacznie częściej niż pozostali, a spośród osób, które nie wróciły, 2/3 stanowiły kobiety. Zdaniem Reinera Klingholza, dyrektora Berlińskiego Instytutu Ludności i Rozwoju, „był to najbardziej skrajny przypadek odpływu kobiet, jaki zaobserwowano dotąd w Europie” (*The New York Times*, 5 listopada 2018 r.).

Napływające w przeciwnym kierunku bataliony zachodnich dyrektorów zaczęły zajmować stanowiska kierownicze we wszystkich sektorach, zwłaszcza w administracji, gdzie urzędnicy otrzymywali za swój trud wynagrodzenie ochrzczone ironicznym mianem „premię za zsyłkę” (*Der Spiegel*, 4 września 1995 r.). Gdy na świecie fetowano nadejście „gospodarki opartej na wiedzy”, Niemcy likwidowały społeczną klasę intelektualistów. W latach 1989-1992 liczba pracowników zatrudnionych w pełnym wymiarze godzin w instytutach naukowych, w szkolnictwie wyższym, w tym politechnicznym, spadła w nowych landach z 140 567 do mniej niż 38 tys., w miarę zamykania się kolejnych ośrodków badawczych i akademii nauk. W ciągu 3 lat zwolniono 72% naukowców z byłej NRD, zmuszonych do emigracji lub przekwalifikowania się do zawodów niezwiązanych z ich dotychczasowymi umiejętnościami. Pozostałych pracowników poddano testom pod kątem zdolności do wykonywania zawodu, w tym zwłaszcza ich przekonań politycznych. Pozbycie się w ten sposób 3/4 ogółu naukowców uzasadniona była imperatywem ideologicznym. „Należy wypełnić marksistowską ideologię na drodze zmian zarówno w strukturze i jak i w zatrudnieniu” – jak wyjaśniano w jednym z ewaluacyjnych dokumentów sporządzonych przez Akademię Nauk w lipcu 1990 r. [5]

[1] Por. Hannes Bahrmann et Christoph Links, *Am Ziel vorbei. Die deutsche Einheit - Eine Zwischenbilanz*, Ch. Links Verlag, Berlin 2005; Nicolas Offenstadt, *Le Pays disparu. Sur les traces de la RDA*, Stock, Paryż 2018.

[2] Fritz Vilmar, Gislaine Guittard, *La Face cachée de l'unification allemande*, L'Atelier, Paryż 1999.

[3] Paul Windolf, „Die wirtschaftliche Transformation. Politische und ökonomische Systemrationalitäten”, [w:] Wolfgang Schluchter i Peter Quint (red), *Der Vereinigungsschock. Vergleichende Betrachtungen zehn Jahre danach*, Velbrück Wissenschaft, Weilerswist 2001.

[4] „Die Millionen, die gingen”, *ZeitOnline*, 2 maja 2019.

[5] Cyt. za: Fritz Vilmar, Gislaine Guittard, *La Face cachée de l'unification allemande*, dz. cyt.

**Czy były alternatywy?**

Koncepcja wojny błyskawicznej z gospodarką planową sąsiada sięga lat 50. Autor kompendium podsumowującego działalność Treuhandu z 2018 r., historyk Markus Böick, przypisuje Ludwigowi Erhardowi, ministrowi gospodarki z okresu powojennego i strażnikowi świątyni ordoliberalizmu, intelektualne ojcostwo tego dziwnego biurokratycznego tworu. W swoim wybiegającym w przyszłość eseju poświęconym „ekonomicznym problemom wiążącym się ze zjednoczeniem”, opublikowanym w 1953 r., Erhard opowiadał się za błyskawiczną unią walutową, proponując – jak pisze Böick – „model ‘terapii szokowej’, niepozbawiony bynajmniej alternatyw” [\[13\]](#).

Co zakrawa na historyczną ironię, zadaniem powołanego do istnienia w marcu 1990 r. Treuhandu nie było bynajmniej sprywatyzowanie gospodarki. Wymyślona w kręgach dysydentów i przedstawicieli ruchów obywatelskich, owa „spółka powiernicza służąca ochronie praw wschodnioniemieckich obywateli do ludowego dziedzictwa NRD” miała za zadanie rozdział części przedsiębiorstw państwowych wśród ogółu ludności. Związek zawodowy działający przy IG Metall z kolei proponował przeniesienie własności bezpośrednio na pracowników. Jednak triumf konserwatystów w wyborach we Wschodnich Niemczech, które odbyły się 18 marca, odwrócił kartę. Dwa tygodnie przed wejściem w życie unii walutowej, 1 lipca wschodnioniemiecki parlament Volkskammer przyjął w trybie pilnym „ustawę o prywatyzacji i organizacji dziedzictwa ludowego”. Na tym zakończyło się poszukiwanie kompromisu między socjalizmem a kapitalizmem, od momentu upadku muru berlińskiego będące siłą napędową reformatorskiego myślenia ekonomicznego w NRD. Odtąd siłą zaczęto wdrażać wymyśloną pół wieku wcześniej „terapię szokową”.

Uruchomiony w ciągu kilku tygodni Treuhand rozpoczął prace bez przygotowania. Z braku wspólnej sieci telefonicznej łączącej oba niemieckie kraje zatrudnieni urzędnicy z Berlina Wschodniego o ustalonej godzinie udawali się do budek telefonicznych w Berlinie Zachodnim, aby wymieniać się informacjami ze swoimi zachodnimi kolegami [\[14\]](#). Ta rzemieślnicza robota nie stanęła na przeszkodzie zapędowi najlepszych speców od restrukturyzacji przedsiębiorstw, jakimi dysponowała RFN, którzy natychmiast ruszyli z pomocą. Jego pierwszy prezes, Reiner Maria Gohlke, były dyrektor generalny IBM, ustąpił w sierpniu 1990 r. miejsca Detlevowi Karstenowi Rohwedderowi, prezesowi Koncernu Metalurgicznego Hoesch. Stanowisko przewodniczącego Rady Nadzorczej przypadło w udziale Jensowi Odewaldowi, powiernikowi kanclerza Kohla i



prezesowi sieci zachodnioniemieckich domów towarowych Kaufhof, która miała wkrótce przejąć lukratywne sklepy przy Alexanderplatz. Od lata 1990 r. działalność tego urzędu nadzorowano z Bonn: Ministerstwo Finansów uruchomiło przy kierownictwie Treuhandu biuro zatrudniające kadry wywodzące się z firm doradczych takich jak KPMG, McKinsey czy Roland Berger, które wyceniać miały wartość przedsiębiorstw przeznaczonych do przekształcenia, natychmiastowego sprywatyzowania bądź likwidacji na podstawie niejasnych kryteriów [15].

## **Grabież przedsiębiorstw**

Szereg niedorzecznych decyzji, jak również zmowa Treuhandu z rządem konserwatystów i szefostwem zachodnioniemieckich spółek podsycali – jak dotąd niepodważone – przekonanie, że Treuhand działał w pierwszej kolejności na rzecz wyeliminowania z rynku wszelkiej konkurencji, która mogłaby obniżyć zyski zachodnioniemieckich koncernów. Dławiąca się i niskowydajna wschodnioniemiecka gospodarka mogła się jednak poszczycić paroma sztandarowymi przedsiębiorstwami. 2 października 1990 r., w przeddzień zjednoczenia, dyrekcja Treuhand postanowiła np. zamknąć zakład produkujący aparaty fotograficzne Pentacon w Dreźnie, zatrudniający wówczas 5,7 tys. osób i eksportujący model Praktica do wielu krajów zachodnich.

W dziedzinie ekologii jednym z nielicznych osiągnięć NRD było stworzenie SERO, krajowego przedsiębiorstwa zajmującego się odzyskiwaniem odpadów i powtórny wykorzystywaniem ich jako surowców do produkcji. Treuhand odmówiła wydania zgody na przekształcenie go w sieć przedsiębiorstw komunalnych, czego domagały się gminy, opowiadając się za jego rozparcelowaniem i sprzedażą firmom zachodnim. Nieustanne wysiłki tego urzędu mające na celu zniszczenie wysokodochodowej linii lotniczej Interflug i przeniesienie prawa do bezpłatnego korzystania z jej połączeń oraz wykorzystania należącego do niej lotniska przez jej konkurentkę z Niemiec Zachodnich, czyli Lufthansę, stanowią karykaturalny wręcz przykład sposobu jego działania. W pewnej górniczej wiosce Bischofferode w Turyngii sprzedaż mieszkańcom zasady wolnej i niezakłóconej konkurencji nastroczało niemałe problemy. W 1990 r. Treuhand połączył wszystkie kopalnie potażu w jeden podmiot i odstąpił je zachodnioniemieckiemu konkurentowi, spółce K+S, która wkrótce potem postanowiła je zamknąć. „Bischofferode to przykład konkurencyjnego przedsiębiorstwa zamkniętego z powodu konkurencji ze strony Niemiec Zachodnich” – wyjaśnia Dietmar Barstsch, deputowany lewicowej partii Die Linke.

- Należało dowieść, że NRD jest skończone i nie sposób już znaleźć w nim niczego, co miałoby jakąkolwiek wartość”.

W odpowiedzi na redukcję miejsc pracy setek tysięcy osób rozgorzały protesty. W marcu 1991 r. 20 tys. pracowników przemysłu tekstylnego z Chemnitz (w Saksonii), którym groziło zwolnienie, 25 tys. pracowników przemysłu chemicznego okupujących swoje fabryki w Saksonii-Anhalt, 60 tys. osób demonstrujących na wezwanie IG Metall, ale również Kościoły ewangeliczne i byli opozycjoniści - wszyscy stanęli do walki, tym razem jednak już nie o wolność polityczną, ale w sprzeczności wobec liberalizmu gospodarczego. 30 marca część z nich podłożyła ogień pod biuro berlińskiego oddziału Treuhandu. Następnego dnia zastrzelono jego prezesa Rohweddera, zaś jego stanowisko zaraz potem zajęła - zatrudniona przez firmę konsultingową Roland Berger - Birgit Breuel, członkini CDU i fanatyczna zwolenniczka prywatyzacji.

### **Czas szarlatanów i krętaczy**

Do politycznych krętaczy, szarlatanów i całej tej zorganizowanej szajki oszustów prędko dotarło, że Treuhand jest szafarzem publicznych pieniędzy gotowym rozdać je każdemu, kto chciałby odkupić jego aktywa. Ponieważ organizacja ta zaniedbała obowiązek weryfikacji rejestrów karnych i sprawdzania referencji swoich klientów, mnożyły się skandale: sprzeniewierzenie dotacji w związku ze sprzedażą rafinerii Leuna w Elf-Akwitanii w 1991 r.; korupcja kadr kierowniczych wykryta w 1993 r. w agencji w Halle; przepuszczenie setek milionów marek przyznanych zachodnioniemieckiej firmie stoczniowej Bremer Vulkan na cele restrukturyzacji stoczni w Rostocku i Wismarze. W wyniku tego typu procederów pracę straciło 15 tys. osób. Nadużycia następowały po sobie w takim tempie, że na ich określenie ukryto odrębny termin: „przestępczość zjednoczeniowa” (*Vereinigungskriminalität*). W 1998 r. komisja parlamentarna wiążące się z nią straty oszacowała na kwotę od 3 do 6 mld marek [16], do których należałoby jeszcze dodać wystawne uposażenia wypłacane likwidatorom (44 tys. premii za prywatyzację, 88 tys. w przypadku osiągnięcia ponadplanowych wyników), a także niebotyczne wynagrodzenia dla konsultantów: w ciągu 4 lat swej działalności zewnętrzni współpracownicy Treuhand wyciągnęli z niego 1,3 mld marek, w tym 460 mln w samym 1992 r. [17]

„To, czego dzisiaj nie udało nam się doścignąć, deptać nam będzie po piętach jeszcze przez następne 20 czy 30 lat” - przyznał w lipcu 1990 r. dyrektor

Treuhandu [18]. W pamięci wszystkich pozostaje likwidacja w małym miasteczku Großdubrau w Saksonii tamtejszej fabryki ceramiki, zalecana przez firmę audytorską KPMG mimo zgłoszenia się poważnych potencjalnych jej nabywców. W wyborach landowych w dniu 1 września 2019 r. ponad 45% osób oddało tam swój głos na AfD. Petra Köpping, socjaldemokratyczna ministra ds. równości i integracji kraju związkowego Saksonii, dostrzegła łączący te dwa zajścia związek przyczynowy. „Należy rozliczyć się przed tamtejszymi mieszkańcami z tego, co działo się z Treuhandem” – jak zaleca, powołując na miejscu „komisję prawdy”.

### **„Zombie pamięci”**

W latach 1993-1994 i ponownie w 1998 r., mimo obstrukcji ze strony Ministerstwa Finansów, utrudniającego zapoznanie się z aktami i umowami dotyczącymi całej tej sprawy, dwie parlamentarne komisje śledcze odsłoniły wierzchołek góry lodowej. „Rząd wraz z Treuhandanstaltem uchyliły prawo do kontroli parlamentarnej, czego od 1945 r. nie ośmielił się dokonać żaden prawomocnie wybrany demokratyczny rząd” – jak z potępieniem komentowali rzecz socjaldemokratyczni posłowie w sierpniu 1994 r. [19] Następnie temat ten zniknął z debaty publicznej. Kogo w końcu obchodzą *Jammerossies* – ci „skomlący enerdownicy”, jak nazywa się ich w Niemczech Zachodnich?

W ostatnich latach ponownie jednak krążyć nad krajem zaczęło widmo Treuhandu. „Niegdyś ludzie mieli jeszcze jakąś nadzieję” – mówi Köpping. „Powtarzali sobie: „Spróbuję jeszcze raz się podnieść, jeszcze tylko jedno szkolenie, jeszcze jedno przekwalifikowanie.” Trwało to długo. Ale po przejściu na emeryturę pokolenie, które po zjednoczeniu uchodziło za pokolenie odbudowy, otrzymuje emeryturę w wysokości 500 euro. „Dostrzega zatem, że wszystko to, czego dokonało, by zmienić ten kraj, nikogo już nie obchodzi.” Historyk Marcus Böick porównuje Treuhand do „zombie pamięci”, uosabiającego wszystkie „zgniłe zaległości” pozostawione w spadku po zjednoczeniu Niemiec: unicestwienie przemysłu, wyludnienie wielu obszarów, nierówności społeczne, masowe bezrobocie panujące w kraju, w którym praca, bardziej niż gdzie indziej, była podstawą statusu społecznego. Die Linke apeluje o powołanie nowej parlamentarnej komisji śledczej mającej dopomóc w uzyskaniu dostępu do tajnych dokumentów z 1990 r. Sprzeciwiają się temu projektowi wszystkie inne partie w Bundestagu, z wyjątkiem AfD. Wyznaczonych do przewertowania 45 kilometrów akt siedmiornowo zatrudnionych archiwistów może tylko pozazdrościć 1,4 tys. pracowników, którym zlecono przejrzeć dokumenty Stasi.

W oczekiwaniu na ich wnioski już teraz możemy pokusić się o sporządzenie dwóch sprawozdań z zaboru NRD. Na samym początku niemieccy przywódcy mają czego sobie winszować: w latach 90. ich kraj odzyskuje wiodącą pozycję; Unia Europejska przyspiesza integrację polityczną i walutową zgodnie z zasadami germańskiego drylu, jednak późny owoc niemieckiego traktatu zjednoczeniowego, traktat z Maastricht okupiony zostanie w Europie wielomilionowym bezrobociem. Kolejny bilans również jest rozczarowujący. W zamian za swobody polityczne i rozwój infrastruktury ludność wschodnioniemiecką wrzucono na głębokie wody kapitalizmu z kamieniem u szyi. „Paradoks zjednoczenia - jak zauważył w 1998 r. były przeciwnik państwa partyjnego Edelbert Richter - tkwi w tym, że Niemcy Wschodni zostali wdromieni do demokracji i społecznej gospodarki rynkowej, a równocześnie w znacznej mierze pozbawieni tego, co stanowi ich istotny fundament, mianowicie pracy i własności” [\[20\]](#).

Niegdyś wysoko uprzemysłowiona i produkująca na eksport gospodarka byłej NRD obecnie uzależniona zostaje od popytu wewnętrznego i pomocy społecznej udzielanej przez państwo federalne. Dla pracodawców zabór oznaczał wprawienie w ruch koła zysków: transfery środków publicznych do nowych landów finansują towary i usługi wytwarzane przez zachodnie firmy i zamieniają się w zyski prywatne. „Prawdę mówiąc - jak przyznał w 1996 r. były burmistrz Hamburga Henning Voscherau (SPD) - 5 lat „budowania Wschodu” [\[21\]](#) było jednym z największych przedsięwzięć służących wzbogacaniu się Niemców z Zachodu, jakie kiedykolwiek wprowadzono w życie.” To właśnie co rok upamiętnia, dnia 9 listopada, zachodnioniemiecka klasa posiadająca.

### Zadawnione długi i przeogromne zyski

Wśród patologii spowodowanych błyskawiczną zamianą gospodarki planowej na gospodarke liberalną, „zadawnione długi” z pewnością dzierżą palmę pierwszeństwa. W Niemieckiej Republice Demokratycznej (NRD ) wszystkie spółki należały do państwa i jemu przekazywały wszystkie swe ewentualne dochody. Kiedy władza publiczna wносиła kapitał do przedsiębiorstwa, subwencję tę zwyczajowo zapisywano na rachunku bankowym w formie kredytu. Po zjednoczeniu wysocy rangą urzędnicy zachodniemieccy postanowili przekształcić te zapisy w długi rzeczywiste, jakie przedsiębiorstwa te, już i tak wyczerpane, winne były bankom. Banki te sprywatyzowano i sprzedano po niskich cenach zachodnim instytucjom finansowym, te zaś dają świadectwo cudom czynionym przez kapitalizm z jego cnotami: Berliner Bank odkupił za 49 milionów marek Berliner Stadtbank, który w swych aktywach miał... 11,5 miliarda roszczeń z gwarancją państwa, czyli ponad 200 razy więcej niż wynosiła cena zakupu! Ogółem „cztery główne banki zachodnie, które wykupiły banki NRD za 824,3 mln marek, uzyskały 40,5 mld marek długów”. Same odsetki, wynoszące na początku mniej niż 1%, a które w ciągu roku skoczyły do ponad 10%, stanowiły wielokrotność ceny zakupu.

Fritz Vilmar, Gislaine Guittard, *La Face cachée de l'unification allemande*, L'Atelier, Paryż 1999.

**tłum. Sławomir Królak**

---

**Rachel Knaebel** - Dziennikarka, Berlin.

[ps2id id='160-4-1' target='']/[1] Sformułowanie użyte przez kanclerza Helmuta Kohla w roku 1990.

[ps2id id='160-4-2' target='']/[2] Cyt. za: Sonia Combe, *La Loyauté à tout prix. Les floués du «socialisme réel»*, Le Bord de l'eau, Lormont 2019.

[ps2id id='160-4-3' target='']/[3] Cyt. za: Ralph Hartmann, *Die Liquidatoren. Der Reichskommissar und das wiedergewonnene Vaterland*, Edition Ost, Berlin 2008.

[ps2id id='160-4-4' target='']/[4] Wolfgang Schäuble, *Der Vertrag. Wie ich über die deutsche Einheit verhandelte*, DVA, Stuttgart 1991.

[ps2id id='160-4-5' target='']/[5] Vladimiro Giacché, *Le Second Anschluss. L'annexion de la RDA*, Éditions Delga, Paryż 2015.

[ps2id id='160-4-6' target='']/[6] Thilo Sarrazin, „Die Entstehung und Umsetzung des Konzepts der deutschen Wirtschafts- und Währungsunion”, [w:] Theo Waigel et Manfred Schell, *Tage, die Deutschland und die Welt veränderten*, Ferenczi bei Bruckmann, Monachium 1994.

[ps2id id='160-4-7' target='']/[7] Christa Luft, *Zwischen WEnde und Ende*, Aufbau, Berlin 1991.

[ps2id id='160-4-8' target='']/[8] Cyt za Vladimiro Giacché, *Le Second Anschluss*, dz. cyt.

[ps2id id='160-4-9' target='']/[9] Richard Schröder, *Die wichtigsten Irrtümer über die deutsche Einheit*, Herder, Fribourg-en-Brisgau 2007.

[ps2id id='160-4-10' target='']/[10] *Der Spiegel*, Hamburg, 19 grudnia 1994. Uwzględniając inflację, 1 tys. marek z 1990 r. stanowi dzisiaj równowartość około 300 euro.

[ps2id id='160-4-11' target='']/[11] Marcus Böick, *Die Treuhand. Idee-Praxis-Erfahrung, 1990-1994*, Wallstein Verlag, Göttingen 2018.

[ps2id id='160-4-12' target='']/[12] Wolfgang Dümcke, Fritz Vilmar (red.), *Kolonialisierung der DDR. Kritische Analysen und Alternativen des Einigungsprozesses*, Agenda Verlag, Münster 1996.

[ps2id id='160-4-13' target='']/[13] Marcus Böick, *Die Treuhand*, dz. cyt.

[ps2id id='160-4-14' target='']/[14] Tamże.

[ps2id id='160-4-15' target='']<sup>[15]</sup> „Beschlußempfehlung und Bericht des 2. Untersuchungsausschusses «Treuhandanstalt»“, Bundestag, Berlin, 1994.

[ps2id id='160-4-16' target='']<sup>[16]</sup> *Die Welt*, Berlin, 2 października 2010.

[ps2id id='160-4-17' target='']<sup>[17]</sup> Ralph Hartmann, *Die Liquidatoren*, dz. cyt.

[ps2id id='160-4-18' target='']<sup>[18]</sup> Cyt. za: Marcus Böick, *Die Treuhand*, dz. cyt.

[ps2id id='160-4-19' target='']<sup>[19]</sup> Dirk Laabs, *Der Deutsche Goldtausch. Die wahre Geschichte der Treuhand*, Pantheon Verlag, Monachium 2012.

[ps2id id='160-4-20' target='']<sup>[20]</sup> Cyt. za: Fritz Vilmar et Gislaine Guittard, *La Face cachée de l'unification allemande*, L'Atelier, Paryż 1999.

[ps2id id='160-4-21' target='']<sup>[21]</sup> Cyt. za: Vladimiro Giacché, *Le Second Anschluss*, op. cit. La „construction de l'Est“ (*Aufbau Ost*) désigne le programme de financement des nouveaux Länder.